

OSWAJANIE ŚMIERCI W LITERATURZE WSPÓŁCZESNEJ NA PODSTAWIE „UMARŁ MI. NOTATNIK ŻAŁOBY” INGI IWASIÓW

OLGA DEREWIECKA

GETTING ACCUSTOMED TO DEATH IN THE MODERN LITERATURE BASED ON “HE DIED ME. MOURNING NOTEBOOK” BY INGA IWASIÓW

ABSTRACT *You can not tame death. It is a process that is physiologically understandable to us, but on the spiritual level we can not penetrate it. The death of people closest to us causes the activation of the course of mourning (externally) and the process of experiencing loss (internally). An inseparable element of traumatic mourning, that is, resulting from the reaction to sudden death, is crying. It is a kind of purification and opposition to internal emotions and coping with the existing situation. At the same time, crying is socially unacceptable, considered to be a sign of weakness and maladjustment. The tears of a child after losing a parent are a natural sign of mourning, they liberate the paper. It is an attempt to answer the double social taboo about tears and the inseparable process of mourning/death through the analysis of the text Inga Iwasiów “He died me. Mourning notebook”*

KEY WORDS *trauma, death, mourning, cry, tears.*

CONTACT *Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza;
derewiecka.olga@gmail.com*

Każda epoka ma swoje łyzy, tworząc w literaturoznawstwie oddzielną kategorię. „Łzy” mają swoją symbolikę i na przestrzeni wieków oraz epok literackich przybierają inne znaczenie. Kojarzą nam się z cierpieniem, ale jak już wspomniałam w zależności od okresu, w jakim ten wątek się pojawia ich znaczenie może również być pozytywne np. łyzy szczęścia.

Poetyka funeralna/żałobna jest znana od starożytności. Do tradycji literatury funeralnej zaliczyć możemy treny, epitafia, elegie, mowy pogrzebowe, lamenty, nenie, kenotafia, epicedia, requiem, marsze żałobne i wszystkie te, które łączy nie tylko tematyka szeroko rozumianej śmierci, ale przede wszystkim skonkretyzowane wyznaczniki gatunku. W Polsce najbardziej znanymi tytułami są *Treny* Jana Kochanowskiego, *Nagrobki* Wacława Potockiego, wybrana poezja Szymborskiej, Świrszczyńskiej, Twardowskiego. Nie bez powodu na okładce *Umarł mi. Notatnik żałoby* umieszczono słowa Andrzeja Franaszka, w których zawarł on wiersz Anny Świrszczyńskiej tak wymowny, że przez swą prostotę i prawdziwość – bolesny: „Kiedy matka konała, / nie miałam czasu płakać. / Musiałam jej pomagać / przy umieraniu. // Kiedy skonała, / stałam się trupem. / Trupy nie płaczą”.¹ Trudno również nie powiedzieć o tytule *Matka odchodzi* Tadeusza Różewicza, który swój tekst sam określił mianem „współczesnych trenów”. Inga Iwasiów, której jako osobie oraz jej publikacji zatytułowanej *Umarł mi. Notatnik żałoby* poświęcę ten artykuł, w swoim tekście, o wyżej wspomnianej książce Różewicza, zadaje pytania: „Jak napisać tekst żalu, mając świadomość konwencji? Jak rozbić umowność poetyckiego słowa, żeby dostać się do autentyczności, do ciszy [...]. Jak to napisać, mając świadomość już napisanego, zbanalizowanego od wielokrotności użycia? Ból jest konwencją, śmierć jest konwencją, matka jest konwencją, poezja jest konwencją. Czy istnieje wobec tego jakiś prześwit, w którym można umieścić swoje przeżywanie nadając mu walor jednokrotności? Czy można dobrać się do przedjęzykowej materii poezji, do „prawdy trenu” nie przykrytego jego konstrukcją? [...]” (Iwasiów 2002: 120).

Pytania pozostawia bez odpowiedzi, jednak sama, w dokładnie 10 lat po publikacji tego artykułu, zostaje postawiona w obliczu śmierci i wówczas jej twórczość, dosłownie, wpisuje się w trend poetyki funeralnej, w której wypłakuje swoje cierpienie po śmierci ojca i zamyka je w formie notatnika.

Bo to właśnie tytuł książki Ingi Iwasiów wskazuje na gatunek literacki, jakim się posłużyła: notatnik. I faktycznie jest to publikacja pełniąca funkcję notatnika. Nie dziennika, nie pamiętnika, ale notatnika, ponieważ służy autorce do suchego i prawie bezemocjonalnego zapisywania zastanej rzeczywistości, w celu zapamiętania wspomnień/obrazów/słajdów. Ten „bezpłacz” zamienia literaturę w „naczynie na łyzy”, o czym świadczą liczne figury łyz/płaczu w tymże tekście. W notatniku Iwasiów spisuje m.in. wszystkie pogrzeby, w jakich uczestniczyła. „Na autobiografię nie jestem gotowa, ale tym razem nie mogę udawać, że proces pisania jest oderwany ode mnie” (Iwasiów 2013: 9).

W moim artykule chcę skupić się na motywie łyz w kontekście żałoby i związanego z tym tematem społecznego tabu. Jednak, aby poruszyć tematykę łyz i żałoby należy również poruszyć wątek śmierci, który [w tym przypadku] jest wypadkową wszystkich tych czynników.

Jeszcze do niedawna śmierć była naturalnym elementem towarzyszącym ludzkiemu życiu.

Pod koniec XX i na początku XXI wieku, kiedy to rozpoczął się proces nieuniknionej globalizacji, temat śmierci zaczęto wypierać ze świadomości społecznej z powodów narastających łyków, którymi przepelniona jest cywilizacja Zachodu.

1 https://poezja.org/wz/%C5%9Awirszczy%C5%84ska_Anna/, dostęp: 12.02.2020.

Pisze na ten temat Ph. Ariès: „Obecnie śmierć jest z naszych obyczajów wymazana, że z trudem ją sobie wyobrażamy i pojmujemy. Dawna postawa, kiedy śmierć była jednocześnie bliska, swojska i pomniejszona, słabiej odczuwana, zbyt kontrastuje z naszą postawą, kiedy budzi taki strach, że nie śmiemy już wymówić jej imienia. Dlatego, kiedy jej śmierć, z którą człowiek był spoufalcony, nazywamy oswojoną, nie chcemy przez to powiedzieć, że niegdyś była dzika, a następnie ją oswojono. Przeciwnie, chcemy powiedzieć, że dzisiaj stała się dzika, choć przedtem taka nie była. Najstarsza śmierć była oswojona” (Ariès 1989: 41). Na pytanie o przyczynę wymazania śmierci ze słownika naszej kultury Iwasiów odpowiada:

„Oczywiście chodzi też o lęk przed śmiercią. Kiedy odprowadzimy na cmentarz wszystkich z poprzedzających nas pokoleń, zostajemy z poczuciem obowiązku. Musimy umrzeć, nikt nas nie wyręczy” (Iwasiów 2013: 124).

Chodzi tu o znaczenie dosłowne, oswojalne tj. problemy z komunikowaniem o śmierci, towarzyszenie umierającym, świadomość śmiertelności, proces medykalizacji śmierci i jej pornografizacji (Vovelle 2004: 649–669), świadkowanie śmierci, rytuały pożegnania i oplakiwania, rytuał pogrzebu oraz całego etapu żałoby po zmarłym, o czym wspomina Philippe Ariès:

„Dwie cechy uderzają choćby najmniej bystrego obserwatora: oczywiście nowość tego typu umierania, jego odmienność od wszystkiego, co go poprzedziło, a czego on jest odwrotnością, negatywem: społeczeństwo wyгнаło śmierć, z wyjątkiem śmierci wielkich ludzi. W mieście nic nie zdradza, że coś zaszło: dawny czarno-srebrny karawan, przeobraził się w zwykłą szarą limuzynę, nie budzącą zamieszania w ulicznym ruchu. Społeczeństwo nie zatrzymuje się w swojej drodze: zniknięcie jednej istoty nie psuje jego ciągłości. W mieście wszystko tak się odbywa, jak gdyby nikt już w ogóle nie umierał” (Ariès 1989: 550).

Zygmunt Bauman, przenikliwy komentator rzeczywistości postmodernistycznej, dodaje: „Śmierć jest niczym innym, jak tylko odpadem produkcji życia, beżużyteczną resztką, całkowicie obcą w semiotycznie bogatym, zabieganym, pewnym świecie zręcznych i pomysłowych aktorów. Śmierć jest Innym nowoczesnego świata” (Bauman 1998: 158).

Zapaść komunikacyjna oraz wypieranie śmierci doprowadziły do sytuacji, że uległa ona pewnym procesom: z jednej strony prywatyzacji, z drugiej zaś instytucjonalizacji. Prywatyzacji w tym znaczeniu, że zostaje wypierana z przestrzeni publicznej i społecznej. Przemiany cywilizacyjne i kulturowe ograniczają proces umierania, pogrzebu i przeżywania żałoby – następuje desakralizacja przestrzeni publicznej. Wszechobecne wzorce sukcesu, zdrowia i kult młodości proces ogólnie pojętej śmierci traktują jako formę porażki, co doprowadza do izolacji i stygmatyzacji osób osieroconych.² Pisze Inga Iwasiów:

„Niektórzy uważają, że nie wypada. Poza tym dorośli mają obowiązek uporać się ze smutkiem, nie leżać innym w oczy z tym katastroficznym, depresyjnym nastrojem. Ten obowiązek bezwzględnie dotyczy osób uważanych za silne. Odnoszących sukcesy. Normalnych. Niebiorących zwolnień z każdej okazji. Wyrabiających się” (Iwasiów 2013: 15).

2 Osierocenie oznacza „uczynienie kogoś sierotą”. Ktoś może osierocić osobę dorosłą, jeśli jest ona jego dzieckiem; słownik Doroszewskiego dopuszcza liczne użycia przerośnięte osierocenia np. rodzice osieroceni przez zmarłe dzieci, teatr osierocony przez personel – tak tłumaczy słownik PWN. Ale w tekstach o tematyce psychologicznej, w literaturze fachowej oraz w słowniku psychologii pojawia się terminologia „osierocenie” w rozumieniu stanu/sytuacji psychicznej człowieka, który utracił ważną dla siebie osobę wskutek jej śmierci (pojmowane jest ono całościowo, indywidualnie i bez względu na koligacje rodzinne).

Institucjonalizacja śmierci uzupełnia proces prywatyzacji, ponieważ rozbudowana sieć opieki paliatywnej, hospitalizacyjnej, hospicyjnej czy działalność zakładów pogrzebowych powodują społeczną izolację od umierania (Ostrowska 1997: 30). Śmierć stała się aktem prywatnym, zastrzeżonym, aspołecznym, choć należy pamiętać, że jeszcze pół wieku wcześniej śmierć dosłownie była obecna w domu, co ściśle wiązało się z obrzędkiem pośmiertnym/pogrzebowym – wystawieniem ciała osoby zmarłej, ceremoniałami przedpogrzebowymi itd. Pisze na ten temat A. Ostrowska:

„Śmierć jest uregulowana i zorganizowana przez biurokrację; kompetencja i humanitarność nie przeszkadzają jej w traktowaniu śmierci jako sprawy, która powinna przyczyniać jej jak najmniej kłopotu, w imię ogólnego dobra.” (Ostrowska 1997: 30). Iwasiów dodaje:

„[...] lepiej trzymać dotkniętych żałobą na dystans, robiąc ustępstwa w przypadkach skrajnych, grożących kolejną śmiercią, czyli wtedy, gdy ktoś na naszych oczach tonie, wpada w głęboki przerebel. Pozostali, sorry, widać ocaleli, w końcu wszyscy jesteśmy śmiertelni, więc nie będziemy w kółko gadać o tej wstydlivej przypadłości, jaką jest ostatni oddech, stężenie pośmiertne, rozpad, a zwłaszcza rozkład. Nie będziemy się wlec na cmentarze, rozwłóczyć szczątków po kawiarniach, bez końca wspominać w mieszkaniach. Kiedyś było więcej sfer, teraz jest tylko prywatna i publiczna [...]. No więc skoro tak przestrzegajmy zasad bezpieczeństwa emocjonalnego poza domem. Płacz w domu, nie narzucaj się nikomu. Krótko mówiąc: wciąż chętnie dałabym się tak przytulać każdemu spotkanemu przyjaznemu człowiekowi, bo nadal jestem porażona uderzeniem śmierci, ale okres ochronny się skończył i żaden NFZ nie potwierdzi mojego L4” (Iwasiów 2013: 16).

Spółczesność próbuje chronić siebie i swoje pokolenia przed kontaktem ze śmiercią, co wydaje się nie tylko nieodpowiedzialne, ale przede wszystkim krótkowzroczne i doprowadzające do społecznych problemów komunikacyjnych. „W dzieciństwie [...] jesteśmy trzymanym z dala od śmierci, przynajmniej w miejskiej, ateizującej kulturze” (Iwasiów 2013: 25).

Wobec przedstawionych przemian w świadomości społecznej zasadne okazuje się tworzenie i inicjowanie pewnych sytuacji „które oswajałyby kolejne pokolenia ze świadomością nieuchronności śmierci i uczyły właściwego przeżywania żałoby” (Stankiewicz 2015: 4). Tym bardziej, że śmierć nie dotyczy jednostki samej w sobie, w kontekście funkcjonowania w społeczeństwie, poza faktem zaprzestania bytu fizycznego. Śmierć jest poza naszą możliwością poznania, doświadczamy tylko śmierci innych. Każdy z nas jest w stanie jedynie doświadczyć procesu umierania poza samym aktem śmierci. Za Zygmuntem Baumanem możemy stwierdzić, że „śmierci nie można zdefiniować, ponieważ oznacza ona pustkę, nieistnienie, które, absurdalnie, wszelkim bytom nadaje istnienie. Śmierć jest absolutnym „innym” bycia, „niewyobrażalnym” innym unoszącym się poza zasięgiem komunikacji [...]” (Bauman 1998: 6), a naturalnym środowiskiem śmierci jest właśnie życie.

Śmierć jest jednym z elementów życia, stanowi sytuację graniczną, oznacza pewne przejście. Jednak współcześnie nie wypada umierać, bo cały proces śmierci i pośmiertny krzyżuje innym plany. Ludzie wstydzą się śmierci, nie mieści się ona w żadnym kanonie współczesnego piękna, bo śmierć nie jest piękna i modna, jest chora, przerażająca, nieznaną. Pisze Bauman:

„Nowoczesna refleksja na temat umierania i śmierci zaczyna się w kulturze Zachodu po traumie uświadomienia sobie zapaści komunikacyjnej w zakresie rozumienia faktu i złożoności zjawiska śmierci na wszystkich jego poziomach: medycznym, emocjonalnym, więziotwórczym, także ekonomicznym i społecznym” (Bauman 1998: 700–722).

„Odeszli w tle innych zmian w moim życiu” (Iwasiów 2013: 117), jak napisała Inga Iwasiów. Jedyną dopuszczalną formą obecności śmierci jest umieranie po cichu. I tak też w naszej kulturze zaczynają wyglądać pogrzeby – są one organizowane ukradkiem i szybko. Każdy element życia jest przez ludzi celebrowany, jedynie moment odchodzenia został pomniejszony i wyparty. Tutaj pewnym wzorem dla nas powinna być kultura meksykańska, w której celebrowanie śmierci, jako momentu granicznego z życiem, jest społecznie nie tylko akceptowalna, ale przede wszystkim czczona z największym szacunkiem.

Choć śmierć nie jest literacka, to pisanie o śmierci jest pewną formą terapii lub autoterapii; to także pewien proces osvajania. Jednak nie doświadczając śmierci możemy o niej pisać z punktu widzenia osoby osieroconej, będącej w fazie żałoby lub zakończywszy ten proces. Píše Iwasiów: „Moja mama mówi, że takie śmierci bardziej nas dotykają, gdy jesteśmy starsze, bo miałyśmy więcej czasu na przyzwyczajenie się do życia z bliskimi” (Iwasiów 2013: 13).

Literatura oparta na żałobie i jej poświęcona nie jest literaturą prostą. Buduje pewien poziom wrażliwości, empatii, pozwala na oswojenie śmierci i przystosowanie do życia bez osoby zmarłej. Psychologowie twierdzą, iż „Żałoba to naturalna reakcja człowieka na krytyczne wydarzenie, jakim jest śmierć” (Badura-Madej 1996: 158). To proces wieloetapowy i wielowymiarowy, o swoistej dynamice, angażujący strefę psychiczną, społeczną, somatyczną i behawioralną (Tucholska 2009: 21–27).

Łzy żałobne to pewien wymóg społeczny. O ile nie wypada płakać publicznie, to podczas pogrzebu płakać trzeba, a niepłkanie jest źle widziane czy wręcz napiętnowane. W tym kontekście warto wspomnieć pewną historię, zawartą w dziennikach Saby Sebyłowej. Historia została opowiedziana przez jej matkę, która jako młoda dziewczynka miała przyjaciółkę z bogatego domu. I kiedy pan tego domu umarł, jego żona nie uroniła ani jednej łzy, na co sąsiedzi, rodzina i najbliżsi bardzo źle zareagowali. Jednak kobieta ostatecznie rozprawiła się z plotkarzami mówiąc: „Tyle się przy nim i na niego wyplakałam od dnia ślubu, że nareszcie teraz mogę nie płakać” (Sebyłowa 1980: 26).

Autorka książki *Umarł mi* brak łez i uzewnętrznienie emocji traktuje w kategoriach inteligencji – panuje nad emocjami, co oznacza panowanie nad sobą, a co z kolei określa osoby o wysokim ilorazie inteligencji. „Dlaczego nigdy nie pozwałam zawalić się światu?” (Iwasiów 2013: 9) – pyta, ale czy to pytanie jest zasadne w kontekście całego utworu?

Ponadto kiedy Iwasiów opisuje przeszłość, ten obraz zawsze zawiera pewien rodzaj szyfru. I złamanie tego szyfru stanowi zrozumienie historii, czasu, środowiska, ale przede wszystkim człowieka, któremu poświęcony jest owy tekst. Książka *Umarł mi* to świadectwo przeżycia wewnętrznego, łez duszy, które nie mają prawa i nie mogą wypłynąć ze względu na społeczny brak przyzwolenia, któremu z kolei bez zarzutu podporządkowuje się autorka. Inga Iwasiów została osierocona przez swojego ukochanego ojca. „[...] padło zdanie: ‚Ojciec nie żyje’. Próbowalam wobec tego przytrzymać to zdanie w powietrzu, ściślej mówiąc – na łączu. Bez kropki, bez puenty, bez nieodwołalności” (Iwasiów 2013: 12). Nagle, bez zapowiedzi, z zaskoczenia. „Był 30 czerwca 2012 roku, wręczono nagrody literackie, na obszarze Polski spadło do dwustu milimetrów deszczu, nikt nie zauważył niczego wyjątkowego” (Iwasiów 2013: 19).

Przytaczane zapiski są pewnym rodzajem konfrontacji z tym, co zostało po zmarłych, choć ta analiza i spisywanie budzi w niej strach, niepokój i niepewność. Píše Iwasiów: „Mój ojciec właśnie stał się ciałem do wyniesienia” (Iwasiów 2013: 11).

W jej osobliwym notatniku nie ma miejsca na łzy. Iwasiów wspomina o płaczu, o łzach, jednak ze względu na pewną społeczną niepisaną umowę nie płacze, zachowuje łzy rozpaczki wewnątrz, w sobie. W publikacji łzy są utajone, metaforyczne, choć autorka wspomina o płaczu. Jednak sam tytuł, to mówiąc kolokwialnie, morze wylewanych łez. Tym tytułem zaprzecza próbom racjonalnego zrozumienia, wytłumaczenia i pogodzenia się z tym, co się stało. Poprzez tytuł wyraziła emocje, z którymi nie potrafiła sobie poradzić, a które przez cały tekst próbowała oswajać, nadając im formę celownika w tytulaturze. Bardzo trafnie opisała to Małgorzata Okupnik w swoim artykule: „Iwasiów używa ‚celownika nieszczęścia’. Konstrukcja ‚umarł mi’ markuje rolę mówiącego jako podmiotu doświadczającego. Nieszczęście nie odnosi się do czyjegoś niepożądanego działania, lecz do jakiegoś samoistnego nieszczęśliwego wydarzenia. Celownik ‚i’ podkreśla, że mówiący jest szczególnie wrażliwy na wszystko to, co dotyczy jego samego. Wyznanie ‚umarł mi’ brzmi bardziej dramatycznie niż ‚zmarł mój ojciec’. Jest to zarazem określenie sytuacji, w której jeden człowiek czyni coś drugiemu człowiekowi (umiera mu). Użycie celownika ‚mi’ wyraźnie wskazuje, że autorka, jako opowiadająca, jest podmiotem doświadczającym, świadomym własnych stanów wewnętrznych i czującym potrzebę ich opisanie” (Okupnik 2017: 57–58).

Pamięć każdego człowieka tzw. pamięć osobista zawsze jest prawdziwa, ale nigdy nie jest doskonała. Z czasem pewne sytuacje zostają przez nas wyidealizowane, a inne, może istotniejsze, ale przynoszące pewien rodzaj cierpienia, zepchnięte w niepamięć lub do podświadomości. Związane jest to z pewną linearnością naszych wspomnień, czyli wyborem tych najwcześniejszych, a także z wyborem wspomnień przez naszą świadomość i pamięć ze względu na tzw. jakość wspomnień, a nie na ich kolejność. Prywatne wspomnienia różnią się znacząco od historii oficjalnej, pisanej przez historyków. To wspomnienia skonkretyzowane, pełne emocji, a nie powszechne odczucia społeczne, mówią za profesor Barbarą Szacką.

Notatnik Iwasiów został spisany na pędce, jak sama o tym wspomina, jednak jego treść wskazuje na dogłębną analizę, szczegółowe przemyślenia i długą pracę, gdyż autorka nie może sobie pozwolić na zbędne słowa. Sam tekst pozbawiony jest emocji i uczuć. Jednocześnie *Umarł mi* jest bardzo osobistym wyznaniem. Iwasiów tym jednym określeniem – umarł mi – zaprzecza sama sobie i niejako swoim słowom zawartym w książce. Wskazuje również na pojedynczość żałoby, na jej indywidualność.

Kultura świecka zakłada, że po śmierci nie ma nic, zatem to, co jest, czyli życie, staramy się w naturalny sposób przedłużyć. Dowodzą tego liczne figury płaczu, o których wspomniałam wcześniej. Takie figury pokazują również pewien sposób myślenia autorki, poszukiwania prawdy i odpowiedzi na odwieczne pytanie o przyczynę. Iwasiów poszukuje ojca we wspólnej, rodzinnej przestrzeni, próbuje nadać mu jakąkolwiek formę, aby tylko móc czuć/wierzyć w jego obecność: „[...] podejrzewam, że ojca znaleźć można w ciszy, że z ciszy wyłoniłby się jakiś odgłos będący nim” (Iwasiów 2013: 38). Z tęsknoty posuwa się również do aktów, wydawałoby się dramatycznych i ostatecznych, czego przykładem niech będą dwie opisane przez nią sytuacje. Pierwsza to jeżdżenie pod dawne mieszkanie rodziców, które mimo że zostało sprzedane, Iwasiów odwiedza i obserwuje z samochodu oraz jeżdżenie do dawnego zakładu zegarmistrzowskiego ojca, by patrzeć na budynek, jednocześnie obserwując zmiany jakie w nim następują i wspominać. Każde tego typu zachowanie związane jest z przywoływaniem ojca i poszukiwaniem go oraz z nadawaniem przez autorkę *Umarł mi. Notatnik żałoby* wymiaru aksjologicznego

konkretnym miejscem. Píše Iwasiów: „Świat przeszedł na baterijną tandetę. Tata umarł, jak-
by mu nagle zabrakło baterii” (Iwasiów 2013: 58).

Kolejną, bardzo przekonującą figurą płaczu, jest noszenie w kieszeni zapalek do zapala-
nia zniczy. Ciekawy jest fakt, że Iwasiów zapala te znicze pamięci również w domu, u matki
w mieszkaniu i w każdym miejscu, gdzie może to robić – w ten sposób wierzy, że ojciec jest
wraz z nią: „Odkąd umarł, zawsze mam przy sobie zapalki. Do palenia zniczy i świeczek. Poza
tymi na cmentarzu stawiam mu czasem świeczki w miejscach, gdzie prowadzę życie towarzy-
skie. Nie mówię o tym gościom. Jemy i pijemy przy świetle dla taty” (Iwasiów 2013: 124).

W tekście można wyszukać pewne charakterystyczne słowa, tzw. słowa-klucze. Często
pojawiają się: nieodwracalne, nienaprawialne – wszystkie te, które mają przedrostek nie- i cha-
rakteryzują się znaczeniem ostatecznym, co podkreśla emocje autorki i jej wkład osobisty (bar-
dzo ciekawe jest nieużywanie wielkiej litery w pisaniu o ojcu np. Ojciec, Tata – co charaktery-
zuje zazwyczaj osoby, które poprzez ten znak graficzny chcą pokazać swój szacunek i oddanie
do tejże osoby).

Tekst Ingi Iwasiów jest napisany rzeczowo i sprawozdawczo. Mimo iż autorka pisze, że nie
oswaja śmierci, w jawny sposób kłamie – do czego przyznaje się między wierszami („Zauważy-
łam, że pisząc tę książkę prawie nie udaję” [Iwasiów 2013: 123]), a sama konstrukcja notatnika
i jego zawartość dają pełen obraz czytelnikowi. Iwasiów przetworzuje własne wspomnienia
związane z ojcem i próbuje w zdesakralizowanej przestrzeni, w jakiej żyje (jest zdeklarowaną
ateistką) nie tyle zrozumieć śmierć, co zatrzymać ojca, chociaż z punktu widzenia teoretyka-
-ateisty śmierć jest zakończeniem żywota, po którym nic nie zostaje, tylko „ciało do wyniesie-
nia”. Jednak z punktu widzenia kochającej córki trudno zrozumieć i pogodzić się z taką stratą
i z dotychczasową wizją śmierci. Píše Iwasiów: „Strasznie spieszę się z tą książką. Bardziej
niż zwykle, boję się, że wyparuje. A przecież temat nie ucieknie, nie zapomnę planu fabuły”
(Iwasiów 2013: 92).

Być może podświadomie Iwasiów przewartościowuje na naszych oczach, oczach czytel-
nika, swoje podejście do tego problemu. Jej dotychczasowe poglądy przestają być koherentne
z bieżącymi wydarzeniami i ich analizą. Dla Iwasiów pisanie jest formą oczyszczenia i akcep-
tacji, co zaznacza wielokrotnie w tekście: „Chodzę po ulicach, a ta książka mówi we mnie go-
towymi zdaniem. Nie nadążam z powrotem przed komputer, przewracam po drodze krzesła,
szklanki z niedopitą herbatą. Brzęczą we mnie zdania jak srebro wytrącone przez tatę ze sta-
rych kopert zanurzanych w roztworze kwasu, jak złoto kąpane w wodzie królewskiej. Później
okazuje się, że są tombakiem, niklem, żelazem, miedzią. Zapisuję hasła. Miałam zamiar ku-
pić w tym celu kolorowe kartki. W końcu pocięłam jakiś notes uniwersytecki” (Iwasiów 2013:
77). Autorka przetworzując swoją żalobę, otrzymała, a wraz z nią i my czytelnicy, niezwykle
i przejmujące świadectwo utraty.

GETTING ACCUSTOMED TO DEATH IN THE MODERN LITERATURE BASED ON “HE DIED ME. MOURNING NOTEBOOK” BY INGA IWASIÓW

SUMMARY Each epoch has its tears, creating a separate category in literary stud-
ies. ‘Tears’ have their own symbolism and over the centuries and literary epochs

they take on a different meaning. First of all, they are associated with suffering, although depending on the period in which this topic appears, their meaning may also be positive, e.g. tears of happiness. And although death is an inseparable element of life, because it is a borderline situation and signifies a certain transition, today it is not appropriate to die or talk about death – it is passé, it crosses the plans of others, the living ones, and does not match current trends. It is about a literal, tame meaning, i.e. problems with communicating about death, accompanying the dying, awareness of mortality, the processes of medicalisation and pornography of death, its witnessing, farewell rituals and others. While death is not literary, writing about death is some form of therapy or self-therapy; it is also a certain process of taming it. However, without experiencing death, we can write about it from the point of view of an orphaned person who is in the mourning phase or after the process has ended, which should be clearly emphasized. Private memories differ significantly from the official history written by historians. These are concrete memories, full of emotions, and not common social feelings, which is why private notes full of emotional figures show a certain way of her thinking, searching for truth and answering the eternal question about the cause of death, and all this leads to an attempt to tame her.

LITERATURA

- / Ariès P., 1989, *Człowiek i śmierć*, Warszawa, s. 41, 550.
- / Badura-Madej W., 1996, Problematyka utraty, osierocenia i żałoby w praktyce interwencji kryzysowej. *Wybrane zagadnienia interwencji kryzysowej. Poradnik dla pracowników socjalnych*, wybór i oprac. Badura-Madej, Warszawa.
- / Bauman Z., 1998, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Warszawa, s. 6, 158, 700–722.
- / Iwasiów I., 2002, Matka mówi, matka patrzy. Lektura feministyczna, „*Matka odchodzi*” Tadeusza Różewicza – Rozbiory, Uniwersytet Szczeciński, Rozprawy i studia T. (CDXCVI), Szczecin, s. 422.
- / Iwasiów I., 2013, *Umarł mi. Notatnik żałoby*, Wołowiec, s. 9–123.
- / Okupnik M., 2017, „Celownik nieszczęścia”. Reprezentacje doświadczania utraty w kulturze współczesnej, „*Irydion. Literatura – Teatr – Kultura*”, t. 3, nr 1, Częstochowa, s. 57–58.
- / Ostrowska A., 1997, *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*, Warszawa, s. 30.
- / Sebyłowa S., 1980, *Moja matka opowiada*, Warszawa, s. 26.
- / Stankiewicz K., 2015, Rodzina wobec śmierci dziecka. Żałoba, kryzys, wsparcie społeczne, „*Paedagogia Christiana*” 2/36 (2015), Toruń, s. 4.
- / Tucholska S., 2009, Psychologiczna analiza procesu żałoby. *Psychologiczne aspekty doświadczania żałoby*, red. Steuden, Tucholska, Lublin, s. 21–27.
- / Vovelle M., 2004, *Śmierć w cywilizacji Zachodu*, s. 649–669.